NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 11 marca 1933. Nr. 10

Na Niedzielę II. Postu.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza rozdz. XVII. wiersz 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakóba, brata jego i wprowadził je na górę wysoką osobno i przemienił się przed nimi, a oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe, jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eljasz, z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eljaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie! A usłyszawszy Uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Judasz z Karjotu.

Judasz pochodził z Karjotu, miasta, położonego w Judei, na południe od góry Hebron. Już swojem pochodzeniem odrębne zajmował stanowisko wśród apostolskiej braci. Tamci bowiem wszyscy byli z Galilei, po części ludzie ubodzy, a Judasz z Judei był dzieckiem zamożnych rodziców. Skoro Mistrz z Nazaretu, Jezus Chrystus, głośnym się stał w Palestynie, pośpieszył doń i Judasz, żądny bogactw i wyniesienia w zaszczytnych godnościach.

Przez trzy lata żył Judasz w najbliższem Jezusa otoczeniu. Przez trzy lata słyszał kazanie Jego, patrzał na niezliczone Jego cuda; widział tych, którym Jezus wrócił pokój duszy, widział grzeszników upadłych, których Syn Boży wyciągnął z grzechowego brudu i błota.

Przez trzy lata apostołem był. Sam apostolskie posiadał dary. Chorych uzdrawiał, z opętanych szatana wypędzał.

Przez trzy lata przyjacielem był Jezusowym. I za niego Chrystus się modlił i on kiedyś w daleki miał iść świat i głosić „Radosną Nowinę“ wszystkiemu stworzeniu.

Jakto możliwe, że przyjaciel Chrystusowy zdrajcą się stał? Jak to możliwe?

Marzył Judasz, jak i inni żydzi również, o tem, że Chrystus ziemskie ogłosi królestwo; sądził, że zrzuci jarzmo ziemskie z wybranego narodu; spodziewał się, że przy boku tak potężnego mocarza on ministrem skarbu będzie, spodziewał się, że zapał apostolski już na ziemi wynagrodzony będzie. Omylił się Judasz. Bo myśli Boga, to nie myśli ludzkie, a drogi Boga, to nie drogi ludzi śmiertelnych. Omylił się Judasz i zachwiała się wiara jego w Chrystusa Pana. A Jezus, który miłował wszystkich apostołów, widząc chwiejącą się wiarę Judaszową, a chcąc go przestrzec, na rok już przed śmiercią Swoją rzekł uroczyście w synagodze w Kafarnaum: jeden z was jest szatanem. Chwiała się wiara Judaszowa i opanowała go chciwość, skąpstwo. A ta pchała go coraz niżej, a niżej. Stracił wiarę, stracił miłość dla Jezusa.

Wszak w Betanji, kiedy Marja Magdalena drogocennym olejkiem namaściła Jezusowe nogi, Judasz-apostoł — choć milczeli faryzeusze — powiedział: Nacóż ta rozrzutność! Judasz nie znosi już tego, aby inni Jezusowi okazywali swą miłość, swą wiarę i ufność. Tak — ciemne są drogi namiętności,a ten, który na nie wszedł, coraz więcej upada, nie odrazu coprawda, ale coraz głębiej grąźnie, aż się zapadnie w błoto grzechowe.

Judasz-niedowiarek, Judasz-chciwiec stał się zdrajcą. Za 30 srebrników sprzedał Judasz Mistrza swego. 30 srebrników płacono wedle Zakonu Mojżeszowego za nieżywego niewolnika, a Judasz za 30 srebrników sprzedał wolnego Syna Bożego, Króla królów, Pana nad pany, władcę nieba i ziemi. A potem pierwszą Komunję św. przyjął świętokradzko, a potem — w Ogrójcu — zbliżył się do Jezusa, krwawym potem zlanego i rzekł: Witaj, Mistrzu i całował Go. Jezus zaś rzekł: Przyjacielu, pocoś przyszedł? Jeszcze w ostatniej chwili nazywa Jezus przyjacielem zdrajcę swego, zdrajcę, który znakiem przyjaźni i pokoju wydaje Go w ręce okrutnych siepaczy. Ale daremne ostatnie przypomnienie trzyletniej przyjaźni. Czarna rozpacz zawładnęła duszą zdrajcy. I kiedy Jezus Chrystus, Syn Boga żywego, wisiał na krzyżu i umierał jako świata Zbawiciel, — ciało Judasza na suchej wisiało gałęzi, a dusza jego na ciemne poszła miejsce.

Walczyć przeto winniśmy z namiętnościami naszemi od samego początku i nieustannie, aby i nas podobny los nie spotkał jak Judasza.

List Pasterski na Post.

(Ciąg dalszy).

„Wierzę w jeden święty, katolicki i apostolski Kościół". Te słowa rozbrzmiewają od stuleci już podczas Mszy św. Na czele postawiono jedność, bo dopiero na podstawie jej rozwijać się mogą owe Boże ziarna świętości i powszechności. Dlatego też woła Paweł św. w liście do Efezów (IV, 4—6): „Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani do jednej nadziei wezwania naszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas". Ta jedność jest najpiękniejszym ideałem, ponieważ wszyscy wierni przez Chrystusa z Chrystusem stanowią jeden organizm, jednolity twór żywy, jedno ciało. Wcieliliśmy się w nie przez chrzest, a łączy nas jedna wiara, jeden duch Chrystusowy nas ogarnia, jedno ciało Chrystusowe nas karmi i łączy pomiędzy sobą i z nim. „Bo wielu nas jednym chlebem, jednem ciałem jest, którego chleba uczestnikami jesteśmy", powiada Paweł św. (I Kor. X. 17). Tej to jedności symbolem jest wedle św. Cyprjana suknia Chrystusowa, o której mówi Ewangelja (Jan XIX, 23): „Ze zaś suknia nie była szyta, ale od góry cała tkana, przeto rzekli do siebie żołnierze: Nie krajmy jej, ale losujmy o nią, czyją mam być". „Owa suknia, wyjaśnia św. Cyprjan, była nierozdzielną od góry począwszy, a otrzymujący ją i posiadający nie mógł jej rozdrobnić, lecz zachował ją nierozdzielnie całą, zarówno jak nieskażoną. Nie może posiadać sukni Chrystusa, kto rozdziera Mu i rozdziela Kościół" (De unit. eccel. c. VII). Tem mniej może być rozerwane ciało Chrystusa. „Bóg jest jeden, twierdzi dalej św. Cyprjan i jeden jest Chrystus i jeden Kościół jego i wiara jedna i jeden lud, spojony zgodą łączności w żywy organizm. Całość nie może być rozerwana, ani też organizm jeden rozłączony rozdarciem złączenia, rozszarpany na części wyrwaniem wnętrzności. Cokolwiek opuści łono matki, nie może odrębnie żyć i oddychać, traci istotę zbawienia" (De unit. eccl., c. XXIII).

Tej jedności zagrażają Badacze Pisma. Marzycielska ta sekta o mętnych pojęciach i naukach wywodzi się, jak wiele innych sekt, z Ameryki. Twór to świeży, młody, który nie ma w sobie nic prawdziwie apostolskiego. Założycielem jest kupiec amerykański Russel, urodzony w r. 1852, a zmarły w r. 1916. Był z początku adwentystą. On i zwolennicy jego przypisują sobie najdoskonalszą znajomość Pisma św., na nie się wciąż powołują, zniekształcając jego treść i wykładając je w sposób dowolny.

Jeden z najlepszych znawców Pisma św., św. Augustyn, tak się o Piśmie św. wyraża: „Jest ono skarbnicą wielką, posiadającą przedziwne, a liczne przykazania jakby drogie kamienie i kosztowne naszyjniki i naczynia wielkie i cenne kruszce, ale któż zdoła skarbnicę ową zbadać i z niej skorzystać i dojść do

tego ogromu, który zawiera" (De discipl. christ. c. I). A na innem miejscu (Ep. ad Paulin. I) dodaje: „Lekarze obiecują to, co jest ich zdaniem, rzemieślnicy wykonują swoje rzemiosło, ale naukę Pisma św. wszyscy sobie przypisują: i staruszka gadatliwa i starzec niedołężny i sofista wielomówny; Pismo św. wszyscy przywłaszczają sobie, raniąc je, uczą go, zanim się sami nauczyli".

Tak też jest i z Russelem i jego zwolennikami i następcami. Bez przygotowania zabrali się do sprawy, która ich umysły przewyższa niebotycznie i dlatego ich wyjaśnienia są stekiem dowolnych przypuszczeń, a wskutek tego i niedorzeczności.

Mimo to dzięki przeogromnym środkom materjalnym i umiejętnej organizacji zdołali zdobyć około 90000 członków, z których 30000 jest w Stanach Zjedn. Ameryki, 10000 w Anglji, 2000 w Szwajcarji, 25000 w Niemczech, a reszta znajduje się w mniejszych skupieniach, rozsypana po całej kuli ziemskiej.

Ruchliwość ich jest przeogromna. Płytkiemi pismami swemi, bogato ilustrowanemi i bardzo taniemi, zalewają świat. W r. 1928 rozeszło się ponad 11 miljonów broszur i książek. Wędrowni ich misjonarze, t. zw. „pielgrzymi", przebiegają kraje jak ich założyciel, który cały świat objechał. Posługują się także filmami i rozgłośniami.

Propaganda ich i do nas dociera i u nas, w naszej diecezji, pracują nad rozbiciem przysłowiowej waszej jedności religijnej. Rozdzierają ciało Chrystusowe i postępują wedle słów św. Augustyna (In ps. 33 eunar. II n. 7) gorzej od wrogów Pana: tamci bowiem nie złamali rąk i nóg Chrystusowych, ci zaś rozrywają misternie jego ciało. (C. d. n.).

Stulecie konferencyj św. Wincentego a Paulo we Włoszech.

W związku ze stuleciem istnienia Towarzystwa Konferencyj św. Wincentego a Paulo, założonego w r. 1833 przez Fryderyka Ozanam i w ciągu tego czasu niezwykle wspaniale rozwijającego się w całym świecie, tak że dziś liczy ono 11 tysięcy konferencyj z 200 tysiącami członków, narodowa rada włoska Konferencyj, postanawia uczcić tę rocznicę wielkiem zebraniem narodowem w dniach 25 i 26 marca rb. W kancelarji apostolskiej szereg wybitnych osobistości, m. in. profesor Poergensen i kardynał Ceretti, protektor Towarzystwa, wygłoszą odpowiednie odczyty. Obchód uzupełniony będzie uroczystemi nabożeństwami i audjencją u Papieża.

Twój triumf, Religjo! przed nieba obliczem
Tyś jest wszystkiem na ziemi, a reszta jest niczem,
Gdzie się na tyle rzeczy ludzie dumiejecie,
Ja prócz Boga i duszy nic nie znam na świecie.

Franciszek Ksawery Dmochowski.